

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 1. Stycznia 1899.

Po latach 50.

Wydano w Wiedniu tablicę statystyczną, przedstawiającą stan Austrii (bez Węgier) na początku i na końcu ostatniego pięćdziesięciolecia. Tablica ta wykazuje wszechstronny rozwój stosunków, a lubo nie ma tam porównawczego zestawienia z rozwojem innych mocarstw, to i tak wyprowadzić z niej można pewne wnioski o wartości systemu politycznego, który wypełnia trzy czwarte tego okresu.

Przedewszystkiem mile uderza mniejszy niż we wszystkich innych mocarstwach rozwój militarny, co jest godne uwagi zwłaszcza dla tego, że trudno znaleźć państwo z tak zmiennymi granicami, jak austriackie. W tym peryodzie ubyły prawdziwie terytoria, odstąpione Włochom po dwóch wojnach, ale przybyły Bośnia i Hercegowina, więc nie zmniejszono zasoby państwa. Pomimo utraty prowincji włoskich, zaludnionych gęsto, zwiększyła się ludność przedlitawska o 8 milionów, czyli o 34 procent. W roku 1848 liczone w ogółie w Przedlitawii 17 milion. 300 tysięcy, a teraz jest 25 milionów ludności, w tej zaś liczbie Niemców 9 milionów 100 tysięcy, czyli 36 procent ogółu zaludnienia. Ludność słowiańska stanowi prawie 63 procent, ale na wszystkie jej potrzeby umysłowe wydaje państwo mniej niż wypada z procentowego stosunku. Przed pięćdziesięciu laty było uniwersytetów 6, a wszystkie niemieckie, uczyło się w nich 7.860 studentów, profesorów było 310 i państwo wydawało na te szkoły 560.000 złr.; teraz jest uniwersytetów 9, dwa polskie, jeden czeski, jeden włoski i pięć niemieckich, oraz sześć politechnik; uczy się w nich razem 20.300 studentów, profesorów jest 1.320 i koszt państwowy wynosi 4.700.000 złotych.

Każdy student kosztował przez 50 lat 70 zł., teraz zaś kosztuje 214 zł. Gimnazjów było przed pół wiekiem 82, a szkół realnych 4, teraz zaś jest 199 pierwszych i 86 drugich, nadto przybyły szkoły specjalne: rolnicze, leśne, handlowe, muzyczne itd., których jest razem 1.570, uczy się w nich 51.000 młodzieży, którym wyklada 4.560 profesorów. Ogółem wszystkich uczniów w szkołach średnich było przed 50 laty 21.250 i wykładało im 1.698 profesorów; dziś uczniów jest 113.600, a profesorów 10.080. Szkół ludowych w całej Przedlitawii było przed 50 laty 10.020, uczyło się w nich 770 tysięcy chłopów i 680.000 dziewcząt u 18.918 nauczycieli; od tego czasu w krajach staroautryackich tylko powiększono już istniejące szkoły, a nowe zakładano głównie w Galicji, na Bukowinie i Dalmacji. Teraz jest ich 19.600, uczy się w nich u 72.000 nauczycieli chłopów 1.750.000 i dziewcząt 1.700.000, czyli pierwszych 51 1/2%, a drugich 48 1/2% ogółu dziatwy. Kosztuje to rocznie 45 mil. zł., a kosztowało 50 lat temu 2 i pół miliona.

Bużet dochodów bezpośrednich wzrósł w ciągu lat 50 ze 150 mil. na 720 milionów i gdy teraz nadwyżka wynosi około 4 milionów, figurujących jako zapasy kasowe, to wówczas był niedobór 60 milionów. Odpowiednio zwiększyły się obroty handlowe, środki komunikacyjne i ruch pocztowy. Wielkość sieci kolejowej urosła z 1.070 kilometrów na 17.000 kilometrów, frachty kolejowe i portowe wynosiły około miliona ton, teraz zaś jest ich rocznie przeszło sto mil. tonn; kolejami i pocztami przewożono wówczas mniej więcej 5 milionów osób rocznie, teraz zaś same koleje przewożą 92 mil. osób klasą III, 84 mil. klasą II milion klasą I, za biletami wykupowem 33 mil. i 300 tysięcy klasą IV — razem rocznie około 180 milionów osób.

Dochody kolejowe wynosiły w r. 1848 niespełna 10 milionów złr., teraz zaś wynoszą 265 milionów złr. Stacji pocztowych było na początku tego peryodu 1095, listów rozesłano 22 miliony, dzienników około 10 milionów egzemplarzy, a kart korespondencyjnych 10 milionów sztuk. Teraz stacji pocztowych jest 6000, listów rozesłała się 540 milionów, gazet 200 milionów egzemplarzy, kart korespondencyjnych także 200 milionów.

Wreszcie jeszcze jedna ciekawa cyfra. W pierwszych trzech latach panowania cesarza Franciszka Józefa pocztą przewożono prywatnych posyłek pieniężnych rocznie na 270 milionów złr. licząc przeciwnie; w ostatnich trzech latach tego panowania również przeciwnie przewożono one rocznie takich posyłek na pięć miliardów złr.

Jest więc widoczny postęp rozwojowy we wszystkich kierunkach. Trudno powiedzieć, o ile byłby on większy, gdyby nie dwie niebezpieczne wojny i gdyby się nie rozwinęła nadzwyczajna walka narodowościowa, która osłabiając państwo, nie pozwala mu prowadzić energicznej polityki ekonomicznej. Co do tej walki, to sądząc z graficznej tablicy, z której wzięliśmy wszystkie powyższe cyfry, wynika ona także z nierównego rozkładu wydatków państwowych na kulturalne cele Niemców i Słowian. Jużemy zaznaczyli, że pierwszych jest w państwie tylko 36 proc., a tymczasem na cele naukowe państwo na nich łoży 41 proc., na Włochów i Rumunów 6 proc., a... Słowian 50 proc. Tem się tłumaczy, że najwięcej analfabetów jest w krajach słowiańskich, najmniej w niemieckich. W Galicji z Bukowiną było ich 1848 w roku 85 proc., a teraz jest 24 proc. W Tyrolu było ich 4 proc., a teraz 1 proc., w Dolnej i Górnej Austrii, oraz w Salcburskiem było 5 proc., jest zaś około 2 proc. itd.

Tak jest mniej więcej we wszystkim, a ta nierównomierność przy jednostajności obciążenia podatkowego na potrzeby ogółu państwowe i przy kosztach specjalnych, ponoszonych na przykład w Galicji na indemnizacje, przyczynia się w znacznej mierze do starośmiedzi między niemiecką a słowiańską ludnością.

SEJM.

(3 posiedzenie 4 sesji VII peryodu.)

Lwów d. 31. grudnia.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego wieczornego posiedzenia sejmu, przytaczamy:

Po p. Romanowiczu i Soleskim przemawiał namiestnik.

Hr. Piniński powiedział:

Nie miałem zamiaru przemawiać w dyskusji nad prowizoryum budżetowym, lecz zmusiły mnie do tego niektóre uwagi mówców, którzy w niej głos zabierali. Ograniczę się tylko do sprostowania twierdzeń, które wedle mego przekonania są nieusprawiedliwione. Powodem, że przemawiam, są przede wszystkim ustępy mów dwóch posłów pp. Romanowicza i Okuniewskiego, a mianowicie te, które dotyczyły rozruchów antysemitów i stanu wyjątkowego.

P. Romanowicz obszedł się w mowie swojej stosunkowo względnie z moją osobą, ale za to bezwzględnie z organami administracji państwowej, którym zarzucił niedołęstwo. Oprócz tego uczynił ten zarzut, że stan wyjątkowy w tej rozciągłości w jakiej został wprowadzony, był nieuzasadnionym.

Jeżeli kto podnosi zarzut ogólny niedołęstwa, to powinien by się o tem dowodnie przekonać, nie jednak nie wiem, aby p. Romanowicz badał sam na miejscu stan sprawy w zachodniej Galicji, a stwierdzić muszę, że informacje, jakie się otrzymuje od drugich, nie bywają prawdziwym obrazem rzeczy. Jak są niepewne takie informacje, tego dowodzą własne słowa p. Romanowicza. I tak p. Romanowicz powiedział, że rozruchy zaszły tylko w kilkunastu powiatach, a ja mogę stwierdzić i mógłbym natychmiast wyliczyć dwadzieścia kilka takich powiatów. Jeżeli się tedy takich głównych szczegółów nie zna, to lepiej zarzutów nie podnosić, a zwłaszcza tak ciężkiego, jak zarzut niedołęstwa.

Przyznać można, że niektórzy urzędnicy nie postępowali zawsze idealnie. Trudno, a niołami nie są. Tu i owdzie można im było nieco zarzucić, prztem nie mogli oni niektórych rzeczy przewidzieć, bo były niemożliwe do przewidzenia, ale wszyscy postępowali, jak stwierdzić mogę, sumiennie i starali się wykonywać zadanie swoje wedle sił swoich.

P. Romanowicz powiedział, że niezgodnie z ustawą rozciągnięciem został stan wy-

jątkowy aż na 33 powiatów i na poparcie tego zacytował p. Romanowicz ustawę. Zacytował ją atoli mylnie. Jeżeli kto z tego rodzaju zarzutami występuje, jak p. Romanowicz, toby przecież powinien dokładniej przeczytać ustawę.

Ustawa powiada, że stan wyjątkowy może być już wtedy zaprowadzony, gdy się objawia „innere Unruhen”. P. Romanowicz mówił, że stan wyjątkowy był zaprowadzony w zbyt obszernym rejonie około tych miejsc, gdzie rozruchy zaszły. Tymczasem wedle mojego rozumienia ustawy, zarzut ten nie jest uzasadniony.

Niepodobieństwem jest stan wyjątkowy zaprowadzać w tym tylko ściśle punkcie, gdzie karygodny zaszł, bo inaczej doszlibyśmy do takiej interpretacji ustawy, iż nie można zaprowadzić stanu wyjątkowego we wsi, dy czyn karygodny popełniono tylko w karozmie. Jeżeli rozruchy zaszły w dwudziestu kilku powiatach, a w okolicach sąsiednich lud mieszka ten sam i stosunki p. uowały te same i cały stan rzeczy był jednakowy, to nie może być ani mowy o tem, jakoby zaprowadzono stan wyjątkowy bezprawnie w zbyt wielkim rejonie.

P. Romanowicz powiedział, że w Krakowie nie było rozruchów, a jednak w nim zaprowadzono stan wyjątkowy. Tymczasem powiat krakowski wcale nie był spokojny, a w Podgórzu zaszło kilka wypadków bardzo groźnych. Prosiłbym tedy o więcej sprawiedliwości i bezstronności w sądzie o wypadkach, które poprzedziły stan wyjątkowy w zachodnich powiatach galicyjskich.

Co do p. Okuniewskiego, to poruszył on dwie sprawy, a mianowicie wybory w powiecie buczackim i w okręgu kołomyjskim piątej kurii. Co się tyczy wyboru buczackiego to p. Okuniewski wspominał o jakimś artykule *Kuryera Lwowskiego*, omawiającym ten wybór a nawet ten artykuł odczytał. W artykule tym była mowa o jakimś strzelaniu i uciach. Ja ani o jednym ani o drugim nie wiem i podczas wyborów w powiecie buczackim ani uci ani strzelania nie było i wybór odbył się spokojnie. Za to przecież, co kto napisze w *Kuryerze Lwowskim*, nie może być odpowiedzialną administracja kraju.

Co do wyborów z kołomyjskiego okręgu piątej kurii, to p. Okuniewski wspominał o komisarzu Jaworczykowskim, który miał bezprawnie postępować. W wyborze tym brało udział siedm powiatów, a już ten sam fakt, że z tak wielkiego okręgu p. Okuniewski, pilny badacz spraw podobnych, znalazł tylko jednego p. Jaworczykowskiego, który miał bezprawnie postępować, dowodzi, że wogóle wybór tam był prawidłowy.

P. Okuniewski istotnie pisał list do mnie w tej sprawie, ale myli się twierdząc, że list ten poszedł do kosza. List ten stał się początkiem dochodzenia urzędowego, którego akty odeszły do Wiednia, a ja mogę tyle tylko powiedzieć, że postępowanie władzy podczas wyborów w okręgu kołomyjskim nie było bezprawne.

P. Okuniewski mówił jeszcze, że docent uniwersytetu Rusin nie może dostać habilitacji. Otóż sądzą, że nie może on jej dostać nie dlatego, iżby był Rusinem, lecz z tej przyczyny, iż jego działalność naukowa nie może znaleźć uznania. W tej sprawie mogę wypowiedzieć prawie pewność, iż już niedługo będzie obsadzona katedra na uniwersytecie lwowskim siłą profesorską ruską.

Mówił dalej p. Okuniewski o tem, że Rusin jakiś nie otrzymał koncesji na biuro wychodźcze. Otóż koncesji ten petent nie otrzymał nie dlatego, iż był Rusinem, lecz dlatego, iż z zasady władze koncesji na takie biura nie dają.

P. Okuniewski nakoniec mówił o kwestyi, w jakim języku mają być pisane pisma władz do ruskich urzędów parafialnych. Jest to kwestya rozległa, a dziś to tylko powiedzieć mogę, że gdzie starostowie postępowali niezgodnie z przepisami rozporządzenia, tam zawsze otrzymywali upomnienie, ale stwierdzić też trzeba, że niektóre parafie stawiły ponadto daleko idące żądania pod tym względem, a i to nie jest zgodne z przepisami rozporządzenia. Zresztą uważam za rzecz niestosowną i stanowczo niewłaściwą, aby urzędy parafialne gr. kat. zwracały urzędowe pisma, adre-

sowane do nich, nierozpieczętowane dlatego tylko, że adres na nich jest polski.

Po p. Barwińskim zabrał głos ostatni z zapisanych mówców ludowiec p. Bernadzikowski. Uderzył na radę szkolną, że zamyka szkoły, na szlachtę, że pragnęłaby rządzić ludem itd. a na apostrofę p. Romanowicza, aby wszyscy posłowie polscy należeli do jednego Koła w Wiedniu, odpowiedział, iż dopóki Koło regulaminu nie zmieni, ludowcy w skład jego wejść nie mogą i że potrzeba poza Kołem klubu polskiego, któryby nadużycia dziejące się w kraju od czasu do czasu oddnosił.

Na tem dyskusja została zamkniętą i rozpoczęły się sprostowania. Wiceprezydent dr. Bobrzyński zbijał zarzuty Barwińskiego co do szkół ruskich w Galicji, dr. Pilat odpowiadał Okuniewskiemu, poczem przemawiał sprawozdawca hr. Andrzej Potocki. Przyjął on oświadczenie p. Romanowicza w kierunku autonomistycznym z radością i zwrócił się doń z prośbą, aby jako redaktor *Słowa pol.* zechciał wpłynąć, aby i to pismo w tym kierunku postępowało.

W głosowaniu uchwalono ustawę o prowizoryum budżetowym i rezolucję p. Skalkowskiego wzywającą rząd do zasygnowania funduszy na regulację Dniestru koło Rozwadowa i wydział krajowy do wypracowania projektu osuszenia bagien dnistrzańskich.

Pogorzelcy.

Z kolei uchwalono na wniosek komisji budżetowej udzielić zapomogi gminom Dzieńszycem 700 zł., Paćków 300 zł., Bratkowce 500 zł.

Kłeska gradobicia.

Na wniosek komisji budżetowej uchwalono co do kłeski gradobicia:

1) Sejm przyjmuje sprawozdanie wydziału kraj. do wiadomości.
2) Sejm przeznacza kwotę 50.000 zł. do rozporządzenia wydziału kraj. na cele pomocy dla ludności rolniczej najbardziej dotkniętej kłeską gradową w roku 1898, a pomoc ta ma być przeważnie użyta na danie z wczesną wiosną zarobku biednej ludności przy pomniejszych robotach publicznych w odnośnych gminach.

3) Sejm upoważnia wydział krajowy, ażeby sumę 50.000 zł. wydatkował nie czekając na uchwalenie przez sejm tegoż wydatku w budżecie.

4) Sejm wzywa rząd, aby ze względu na znaczne spustoszenia, jakie wyrządziły grady w Galicji w r. b. i ze względu na przykre ekonomiczne położenie ludności wiejskiej w okolicach, które w latach zeszłych kłeską nieurodzaju dotknięte były — udzielił wydatnej pomocy z funduszy państwowych.

Przy uchwalaniu tych wniosków prosił p. Wiktor o uwzględnienie Leszczowatego, gdzie padały formalne kawały lodu.

Na wystawę paryską.

Następnie referował poseł Romanowicz sprawę obślesania przez kraj nasz wystawy paryskiej w roku 1900.

Uchwalono:

1) Sejm przeznacza z budżetu krajowego na rok 1899 kwotę 15.000 złr. jako zasilek dla krajowej komisji dla spraw wystawy paryskiej, a to celem urządzenia wystawy wyrobów galicyjskiego przemysłu artystycznego.

2) Sejm upoważnia wydział krajowy, aby, nie czekając uchwalenia krajowego budżetu na rok 1899, powyższą kwotę na rachunek rubryki XVI tegoż budżetu wydatkował.

Melloracye.

Z kolei uchwalono: Sejm upoważnia wydział krajowy do otwarcia z d. 1 grudnia 1899 dwuletniego kursu praktycznego dozorców do osuszania i nawodniania gruntów dla 25 stypendystów.

Podatek rentowy.

Na wniosek p. Skalkowskiego uchwalono: Sejm wzywa rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie procentów od listów zastawnych i obligacji, wydawanych przez krajowe zakłady hipoteczne, towarzy-

stwa na zysk nie obciążone, od opłaty podatku rentowego, obciążającego te walory w wysokości 1 1/2 proc.

Przedostatnim punktem porządku dziennego były

Koleje lokalne.

Uchwalono wniosek posła Andrzeja Potockiego tej treści:

1) Sejm wzywa rząd, aby żądaniem zastosowania toru normalnego przy kolejach lokalnych nie utrudniał rozwoju sieci komunikacyjnej, a więc, aby nie stawiał przeszkód budowie kolei wąskotorowych, lub żeby w przeciwnym razie pokrywał różnicę kosztów.

2) Wzywa się wydział krajowy, aby poczynił usilne starania gdzie należy, aby myśli wyrażonej w powyższej rezolucji do rządu stało się zadość i aby z poczynionych w tym kierunku kroków zdał sejmowi sprawę.

Jako ostatni punkt porządku dziennego było

Myto.

Uchwalono udzielić obszarowi dworskiemu w Zatwarnicy koncesji na lat 5 do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Sanie w Zatwarnicy.

Interpelacye.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytał sekretarz interpelacye do rządu:

p. Wiktor, iż starosta z Turki zniwala wójtów z tureckiego powiatu, aby sklaniali gminy wbrew swemu interesowi do agitacji za koleją Lwów-Sambor-Użok a nie Lwów-Sambor-Wolosate;

p. Średniawskiego o zmianę taks za podwozy;

p. Nowakowskiego o nadużycia wójta z Wyszatyc pod Przemyśłem;

p. Okuniewskiego, że starostwa nie korespondują z urzędami parafialnymi gr. kat. po rusku;

p. Nowakowskiego o nadużycia wyborcze w gminie Dorosław pod Samborem;

p. Ostapczuka o nadużycia wyborcze w gminie Roznoszyńcach pod Złoczowem.

Odroczenie sejmu.

Po odczytaniu tych interpelacji namiestnik hr. Piniński oświadczył, że wyższego polecenia sejm odrocza.

Marszałek hr. Badań polecił odczytać protokół z posiedzenia i w kilku słowach wyraził życzenie, aby krajowi lepiej się działo w roku przyszłym i złożywszy życzenia noworoczne posłom, wezwał ich do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza.

Na tem posiedzenie o godz. wpół do 8 wieczorem zamknięto.

Sprawy miejskie.

Budżet miejski. Na wczorajszym piątkowym sejmie posiedzeniu rada miejska lwowska uchwaliła polecić magistratowi, aby starał się o pomnożenie liczby książek w bibliotekach dla młodzieży, o ograniczenie liczby lat nadetatowej służby nauczycieli w szkołach miejskich do 10 najwyżej, o budowanie mniejszych, a temsamem tańszych budynków szkolnych, aby magistrat jak najrychlej przedstawił wniosek stałego podwyższenia plac nauczycielskich, aby przedstawił wnioski organizacji nowych szkół wydziałowych i przedmiejskich aby porozumiał się z gminą ewangelicką o polskie wykłady w szkole ewangelickiej, aby wypracował ustawę o pobrażu podatku gminnego od biletów teatralnych i aby dał projekt przeszkolenia Pelitwi od pl. Solskich do pl. Misyonarskiego. Potem uchwalono cały budżet na r. 1899.

Rada miejska obradować będzie na dzisiejszym sobotnim posiedzeniu, zwołanem na godz. 6 nad podwyższeniem plac urzędnikom magistratu lwowskiego.

Od dr. Loewensteina, członka rady miejskiej i posła otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Sprawozdanie *Gazety Narodowej* o dyskusji budżetowej na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej zniwala mnie do następującego wyjaśnienia:

Sprawozdawca cechuje uwagi i życzenia wypowiedziane przeze mnie w tej dyskusji jako zbyt radykalne i twierdzi, że rzeczywiste argumenty przez radnego dr. Byka zbite zostały. Gdy radny dr. Byk tylko dwiema z moich uwag się zajmował, więc tylko te dwie myśli wyniosłoby muszę, ażeby publiczność i Szanowna Redakcja ocenić mogły, czy pomysł był zbyt radykalny, czyli też

Brazy, majoliki i wszelkie wyroby galanteryjne poleca „Magazyn Nowości“ E. Machayskiego

Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Oryginalną bieliznę Dr. Jägera poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

raczej ze wszech miar na urzeczywistnienie zasługują.

Pierwszą jest sprawa t. zw. zapasów kasowych. Jak każde gospodarstwo, tak też gospodarstwo miejskie kończy się corocznie pewną nadwyżką dochodów lub rozchodów, którą w budżet na rok przyszły wstawia się na leżało, bo jeżeli się budżetuje bez względu na faktyczny wynik ostatnich lat, to się pozostawia albo zapasy nadwyżek bez dyspozycji, albo niedobory bez pokrycia.

Zamknięcie rachunków za rok 1897 wykazuje pokazywać nadwyżkę dochodów ponad rozchody w kwocie 100.635 zł. 83 ct. Zdaje mi się, że tylko naturalnym jest żądanie, by radzie miejskiej sprawę zdaną do użycia tych znacznych funduszy, gdyż ani statutu nie byłoby uzasadnionem, ani zamiarem rady i jej prezydium nie jest, by te nadwyżki budżetowe zesłać do rąk funduszu dyspozycyjnego magistratu, z któregoby radzie sprawy nie zdawano.

Prawo budżetowe rady i jej obowiązki kontroli wydatków wymagają kategorycznie, by ten stan nienormalny i nigdzie niepraktykowany ustał.

Tego się domagałem i w tym kierunku poparł mnie radny p. Romanowicz, opierając się na praktyce budżetowej z jma a nieprawdą jest, jakoby w ten sposób bronili straconej placówki; przeciwnie nie uczynili formalnego wniosku tylko dlatego, bo pewny byłem, że prezydium rady i tak uczając i uszczuplając mych uwag, żądają przemennie zmian bez uchwały w przyszłości uszczuplonej.

Druga sprawa dotyczyła powołania do życia miejskiej kasy oszczędności. Saram się wykazać, że wzięcie na siebie z kasy oszczędności gal. kasę oszczędności nie powinien być argumentem przeciwko stworzeniu miejskiej kasy oszczędności, albowiem chcąc utrzymać obecne monopolistyczne stanowisko kasy oszczędności nie odcyła się wszelkiej konkurencji, ale tylko zacząć obywatelską konkurencję, a natomiast uniemożliwia się emulacja, która bywa bodźcem do ciągłego postępu i rozwoju.

Urgowałem powołanie tej instytucji do życia, aby miasto miało możność nie tylko pomocy swym obywatelom nie w formie jałmużny, ale w kształcie produktywnego zasilku i przyczynić się tem samem do utrwalenia ekonomicznego bytu tych, którzy finansowej pomocy potrzebują a praca chcą i umieją.

Czy te żądania są wyskokiem radykalizmu, niechaj opinia publiczna osądzi.

Dr N. Loewenstein.

ROZMAITOSCI.

* **Dirce Siemiradzkiego.** Aby Lwów a raczej mieszkający jego czem się zajęli, potrzeba nie małej rzeczy. Najnowszy obraz Siemiradzkiego tego dokonał. Codziennie tłumy publiczności spieszą na wystawę sztuk pięknych, — wczoraj wieczorem był tam wprost tłumy, które z zachwytem podziwiali pracę naszego mistrza. W sprawie kompozycji tej otrzymujemy od Siemiradzkiego następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Spotykam się coraz częściej z przypuszczeniem, jakoby wczoraj temat do mego obrazu „Dirce chrześcijańska” z powieści Siemiradzkiego „Quo vadis”. Nie bardziej mylnego. Obraz zacząłem już przed kilkunastu laty, a zatem na jakie 10 lub 12 lat przed ukazaniem się tego głośnego utworu. Wykonany szkic olejny „Dirce” nabył u mnie

już wtedy sp. hr. ordynat Jan Bisping z kowieńskiej gubernii. W przeciągu lat następnych musiałem często zaniedbywać pracę nad obrazem, tak, iż dopiero ostatnimi laty mogłem się zabrać do niego na dobre.

Jakkolwiek podzielał powszechne i zasłużone uznanie dla powieści Siemiradzkiego — uważałem jednak za niewłaściwe branie tematu dla poważnego dzieła z utworu beletrystycznego. Podobnieżem zaś treści tłumać się w sposób bardzo prosty: malarz i pisarz dla odtworzenia w swych dziełach danej epoki dziejowej, badają te same źródła, a więc spotykają w nich te same obrazy i postaci. Myśl mojej Dircei powziąłem czytając „L'Antechrist” Renana. W rozdziale „Massacre des chrétiens. L'esthétique de Neron” znalazłem opis tej sceny, podany przez autora na podstawie świadectw Klementa rzymskiego i Hygina. Ten sam fakt dziejowy, oparty na tych samych źródłach, nasycał Siemiradzkiego jego Ligię, mnie Dirceę.

Ufny, że mi Szanowny Pan nie odmówi umieszczenia tego listu w swym piśmie, składam mu z góry swą wdzięczność. Upraszam jednocześnie inne dzienniki o łaskawe podanie go swym czytelnikom. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku **Henryk Siemiradzki.**

Roboty księżniczek. Londyńskie czasopismo „Young Woman” odsłania ciekawą tajemnicę. Dowiadujemy się, że księżniczka Wiktorja walijska nauczyła się rzemiosła. Na jednej z ostatnich wystaw w Londynie odznaczono nagrodą kilka artystycznie oprawionych książek niejakiej „Miss Mathews”. Dopiero po pewnym czasie wyszło na jaw, że pod tem nazwiskiem ukryła się córka na stepy tronu, która chciała przekonać się, o ile praca jej ma wartość. Własna jej rodzina wiedziała, że księżniczka „Wicky” jest introtygatorką. W ogóle garnie się ona do pracy; przed laty kilka chciała się poświęcić pielęgnowaniu chorych, a gdy jej w tem przeszkodziło, wyuczyła się rzemiosła.

Boże Narodzenie w Angli. Z Londynu piszą: Z wyjątkiem wigilii i kolend świątecznych, brakuje świętom Bożemu Narodzeniu w Anglii wszelkiego religijnego wybitnego piętna. Natomiast jest to święto pogańskie, gdzie tryumfuje rozbismarmaniona materialna strona życia. Owa typowa Merry England, królowej Elżbiety, ukazuje się w swych tradycyjnych uczciach i biesiadach. Jak się wyraził do mnie redaktor nasz, który tu po raz pierwszy zawiad: „Ależ oni nie jedzą, ale żrą, nie piją, ale poją się!” — i jest prawda w tej krytyce. Na tydzień przed świętami wszystkie ulice zamienione są w jakki i ozdobione mięso, zdają się nieć przechodniów, zamiast budzić w nich odręże. Statystyka podaje nam ilość spożytych indyków a gęsi, a będzie to musiała być cyfra fantastycznie wyglądająca a mimo to niższa od istotej. Rostbeaf, przeznaczony na stół królowej, tak zwany „Baron-Beef”, uwieczniony girlandami kwiatów, mógł być widziany w oknie rzeźni k. dworskiej: widziałem Anglików panoszących się z dumy, gdy się dowiedzieli, że ważyl 200 funtów!

Dzień następny, drugie święto, jest świętem ludowem i jako takie odznacza się piątką od rana do nocy. Moralista twierdzi, że pijaństwo się zmniejsza i chce im wierzyć. Ale z niejakim sceptycyzmem słyszy się takie zdanie, widząc, co się dzieje na ulicach. Sprawiedliwość każę przyznać, że wszystkie muzea i zbiory publiczne liczą na tysiące widzów, co je zwiedzają, a wieczorem w dwóch wielkich teatrach: Drury Lane i

Adolphi, oraz w dziewięciu przedmieściowych, dawają czarodziejskie sztuki, znane pod nazwą pantomim. Wszędzie się dusi publiczność, aby je zobaczyć.

Jest, na szczęście i ku honorowi angielskiego społeczeństwa, w tej epoce świętecznej strona łodnia, ujawniająca się w coraz większym rozmiarach. Mam na myśli filantropijne przedsięwzięcia, dowody solidarności towarzyskiej, potężny wylew chrześcijańskiego miłosierdzia. Nie ma zamożniejszej rodziny, która by nie czuła się zobowiązaną moralnie do szerokiego datków dla biedniejszych, dla opuszczonych, dla upośledzonych. Urządzone ze składki i darów w naturze dla biedaków w każdej parafii biesiady, prawdziwe bankiety, podwieczorki i zabawy dla dzieci, są dopełniane przez obiady i dary użytecznych przedmiotów, przesyłane prywatnym rodzinom, podupadłym albo niezamożnym. Wobec takiej serdeczności jednego tylko załoważ można, że się ogniskuje ona raz w rok, a nie manifestuje stale.

Gwiazdka królowej. Królowa Wiktorja obchodzi zwykle święta Bożego Narodzenia w Osborne (na wyspie Wight) z zachowaniem wszystkich kulinarnych tradycji angielskich. Na kilka tygodni przedtem kucharze windsorscy zajęli się przygotowaniem do obiadu monarchini na dzień 25 grudnia. Ponieważ kuchnie w Osborne są niedostatecznie duże, niektóre potrawy bywają przygotowywane w Windsorze. Plumpudding królowej jest majstersztykiem kunsztu kucharskiego. Przyprawę, zalane arakiem i starą Maderą, gotują się w olbrzymim kotle, mieszane przez wszystkich kucharzy kolejno. Kuchnie windsorskie wydają na świat przeszło 200 puddingów; królowa rozsyła je wszystkim swoim krewnym. Przyrządzanie rostbeafa jest także robotą nieada. Wół, który ma go dostarczyć, bywa wprawier masowany, zanim go zarzną, i dostawia do rąk kucharzy.

Gi trzymają mięso przy ogniu przez dwadzieścia godzin: o godz. 8 rano do 8 wieczorem i podają na zimno, z monogramem w chrzanie. Na obiedzie nie brakuje też nigdy góry mniemanożki; król saski i cesarz niemiecki dostarczają zwykle tej potrawy, lecz kucharze, zającując, że głowa zwycięzcy wieprza jest smaczniejszą, przyprawiają jej kły i dokonawają takiej maskarady, zdoła owa głowę w rozmaite malowidła i ornamenta. Wszyscy krewni królowej przysyłają jej podarki gwiazdkowe w formie najrozmaitszych łakoci i delikatesów! Wielki książę Meklembursko-Szweryński nadsyła zwykle olbrzymi pasztet gęsi; następny tronu greckiego — rożenki i korzenie korynkie; cesarzowa Fryderykowa — pierniki toruńskie, ulubiony przysmak swego ojca.

Nowa opera francuska. Raz a najwyżej dwa razy na rok „narodowa francuska akademja muzyczna” czyli, mówiąc mniej urzędowym językiem, pańska Wielka Opera, daje dzieło nowe kompozytora francuskiego. Jest to zawsze wydatne wydarzenie artystyczne. Za każdym razem fama głosi przed przedstawieniem, że oto miał być Francja arcydzieło i co ważniejsza, arcydzieło francuskiej muzyki narodowej. Niestety, jakociekolwiek fama nie sprawdza się. Poszukiwania dyrektora Gailharda kończą się na niczem. Dzieło oryginalne, prawdziwie nowe, świeże i narodowe nie zjawia się.

Nie jest niem i „Burgundka” opera w czterech aktach, wystawiona w operze w tych dniach. Autorem muzyki jest Paweł Vidal, kompozytor dość już znany, rodem z Tuluzy. Libretostami są dwaj wybitni literaci i poeci Emil Bergerat i Kamil de Sainte-Croix. Te-

mat wysoce dramatyczny i bohaterski. Attyla „bicz Boży” trzyma w obozie, jako zakładników dwóch królewiczów Hagena z Wormsu i Gotiera z Akwitani, oraz piękną królową Hildę, córkę króla Burgundów. Obaj królewicze kochają gorąco królową, lecz mają groźnego rywala samego Attylę. Hagen ponury wie, że Hilda sprzyja Gotierowi. Tymczasem przynoszą mu wieść, że ojciec jego, król Wormsu, umarł, i Attyla przywraca mu wolność, aby mógł jechać i objąć tron.

Zostaje zaufany Hagena, koniaszy Zerkana, który w przebraniu wysłedził zamiary zakochanej pary. Gdy Gotier i Hilda po ucieczce, korzystając ze snu pijanego Attyli, uciekają, Zerkana zdradza ich. Zjawia się rycerz zamaskowany, który obiecuje Attyli przyprowadzić zbiegów, lecz w nagrodę żąda, aby mu oddano za żonę tę, którą on sobie wybierze. Rycerzem tym jest Hagen. Chwyta zbiegów, przyprowadza do obozu, odsłania przybłocę i żąda w nagrodę Hildy. Lecz Attyla nie myśli dotrzymać słowa, odbiera Hildę i każe jej zostać swą nałożnicą i strażniczką królewskiego miecza, o którym jego żona Pyrrha śpiewa wspaniałą legendę, Gotiera skazuje na meki.

Wówczas Hagen, dręczony wyrzutami, odbija katem księcia akwitańskiego i sam ginie w walce. Hilda, broniąc się od Attyli, zabija go owym legendowym mieczem i kochankowie połączeni, uciekają ponownie z lepszem skutkiem. Na tem tle Vidal napisał wiele pięknych, melodyjnych, choć nie głębokich i mało oryginalnych urywków. Krytyka zarzuca mu właśnie, że nie umiał stworzyć całości, ani wyjść po za całkiem utarte formy.

Relikwie Buddy. Z Kalkuty donoszą, iż król siamski wysłał w tych dniach uroczyste poselstwo, które odbierze od rządu indyjskiego znalezione na granicy Nepalu szczątki Buddy. Rząd angielski ofiarował relikwie te królowi siamskiemu, jako jednemu monarche, wyznającemu wiarę buddyjską. Historia znalezienia tych szczątków jest następująca: Na początku r. b. w wiosce Piprahwa, w okręgu Basti, znaleziono grobowiec, a w nim sarkofag, wazon/ kryształowe, kości, proch, kawałki gipsu i wapna, naczynia drewniane i inne klejnoty.

Znawcy orzekli, iż jest to grób Buddy Sakya Muni, a napisy na grobowcu świadczą, iż szczątki, w grobie tym znalezione, są prochami założyciela religii buddyjskiej. Wiadomość o odkryciu rozeszła się szybko po Azji południowej, a gdy uczeni symscy domniemania uczonych europejskich potwierdzili, rząd angielski przekazał relikwie królowi siamskiemu z warunkiem, aby ich część oddał buddystom z Birmanii i Ceylonu. Niektóre przedmioty, znalezione w grobowcu, przeznaczono do muzeów w Kalkucie i w Lucknow, także do muzeum brytyjskiego w Londynie. Sarkofag, w którym spoczywał szczątek Buddy, wykuty jest w bryle piaszkowca, ważący 16 cetrarów.

Handel smieniem. Z Gorycyi telegrafują 31 bm.: Redakcja włoskiego dziennika „Sentinella” ogłasza, że gdyby gorycki arcybiskup dał głos swój w sejmie goryckim na korzyść żądań słowiańskich, redakcja dziennika przesłałaby na wiarę protestancką. Z powodu tego oświadczenia miała redakcja otrzymać od 80 osób listy z uznaniem.

Dziwna zaręczynność. Lekarze z Lynnu (Massachusetts) badają obe nie dziwny okaz. Jest nim 16-letnia dziewczyna, dotknięta apetytem nieposkromionym, tak iż pochlania wszystko, co jej pod rękę wpadnie. Zażęła od

„pożerania” książek w literalnym tego słów znaczeniu; po przeczytaniu ich zjadła je o deski do deski, a nawet — z deskami, b z okładką. Przez pięć tygodni pożerała najpród oczyma, a potem i zębami, dwadzieści romansów i oprócz tego — wszystkie dzienniki, które jej popadły pod rękę. Pacjentka pracowała w zakładzie szewskim. Otóż największą jej rokoszą było żuć skórę lub pió dziegieć. Wreszcie zachorowała i wezwano lekarza. Była jeszcze przytomna, utraciła zmysły dopiero po zjedzeniu całego funta palonej kawy. Obecnie leży w gorączce i doktorzy nie rezygnają z jej życia.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.”

wynosi:	we Lwowie	na prowincyi
miejszczanie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	5 „
połrocznie	9 „	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem a pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracja „Gazety Narodowej” we Lwowie, ul. Karła Ludwika 3 (skryt.)

„Gazeta Narodowa”

wychodzić będzie w roku przyszłym, jak dotychczas: dwa razy dziennie, dla Lwowa o godz. 8 rano, dla prowincyi o godz. 7 wieczorem, tak, że przy pomocy telefonu i telegrafa przycosi czytelnikom wiadomości o wszystkim, co się każdego dnia aż do godziny 6 wieczorem gdzie wydarzyło.

Ja, dotychczas, tak i nadal, główną uwagę przykładam do spraw krajowych i ekonomicznych a zwłaszcza do politycznych i społecznych. O sprawach krajowych staram się, aby były nie tylko artykuły pochodzące od redaktorów „Gazety Narodowej”, ale i z kół ziemiankich, które maiej teoretycznie a więcej praktycznie rzecz przedstawią, to też w roku bieżącym pomieszcimy cenne tego rodzaju artykuły Aleksandra Kręzozurowicza, Mieczysława hr. Ponińskiego, dr. Mikołaja hr. Rępa, dr. Henryka Wielowiejskiego i innych.

W fejestonie drukować będziemy z oryginalnych prac powieści Wincentego hr. Łosińskiego „Wśród dąb polski” osnutą na tle stosunków szlachty w Królestwie Polskiem po r. 1863. „Listy z podróży do Sahary” prof. dra Dunikowskiego, który przed kilku dniami właśnie wyjechał na dwa miesiące do Algierii i dotrze aż do Sahary. Dr. Danikowski bezsprzecznie najznakomiej z wszystkich polskich podróżników umie opisywać doznane wrażenia, czyniąc je tak barwnymi, iż pochłania się te opisy, jakby na barwniejszym zajmującą powieść. Nadto fejeston literacki ka. A. Boga i Z. Rawicza, historyczno-Stanisława Peplowskiego i muzykoznawcy Stanisława Bursy, jak dotychczas, tak i w przyszłości znajdują w „Gazecie Narodowej” pomieszczenie.

Z przekładów zamieszcimy: z francuskiego najnowszą powieść Ernesta Daudeta, która zaczęła drukować „Correspondent”. „Dwa biskupi” i z angielskiego Doyle’a: „Przygody brygadiera Gerarda”.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

D. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny i poleca

dziesięć p. t.:

Pamiętka Katolicka

czyli

Zasady życia pobożnego.

Wydanie nowe pominięto staraniem

ks. Marceliego Dziurzyńskiego.

Cena egzemplarza 60 groszy, a z przesyłką 10 groszy więcej

RODNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KASEIKI

żelazne z zamkami wether-

lowskimi na pieniądze i dokumenta

po zkr. 4-—, 4-50, 5-50, 8-50, 12-—

Kasy ogniotrwałe poleca Piotr Ch. astow

ski, handel żelazny we Lwowie, pl. e Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik

Lwów, poleca wszelkie

instrumenty muzyczne i samogrające. Ceniki bezpłatnie.

Półgąski po litewsku

wędzone na surowo do jedzenia. Kilo po

2 złr. Dwór Łapczyński Brzeżany.

Tanie i dobre.

Nasze konserwy z jarzyn w puszkach

biżansowych, hermetycznie zamkniętych

(zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory,

pieczarki, szki, kompoty, marmolada itp.) które przez 3-letnie istnienie fabryki na krajowych i zagranicznych wystawach

zyskały 2 złote i 3 srebrne medale, są do nabycia we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi we wszystkich lepszych handlach artykułów spożywczych

Fabryka konserwów i ogrodników w Lubyczy królewskiej

pości, telegr. i stacya kolei Lwów-Belzec

Dwóch obrotnych

inkasentów

mających kasy, a znających język polski i niemiecki, poszukuje na reprezentację na Lwów wielkiego Towarzystwa

asekuracyjnego. Zgłaszać się do Rudolfa

Mossiego w Wiedniu pod znakami: „W. R. 5481”.

3347

Urzędnik biurowy

chrześcijański, znajdzie zajęcie w

lowskiej reprezentacji wielkiego

towarzystwa assekuracyjnego. Oferty

zawierające spodziewanej płacy i atesty należy nadsyłać do:

Rudolfa Mossiego w Wiedniu pod

znakami: „W. S. 5480”.

3346

LYŻWY.

Halifax dobre, para 120

Halifax ze stalowymi nożami . . . 170

Halifax z szerokimi nożami . . . 3—

Halifax nielowane, wąskie noże . . 5—

Halifax nielowane, szerokie noże . . 5—

Halifax damskie, nielowane . . . 130

Halifax damskie, nielowane . . . 250

Halifax system Jackson Heines, nielowane . . . 5-50

Mercur lub Helvetia nielowane . . 2-50

Mercur damskie, nielowane, szerokie noże . . . 5—

Nurmia nielowane, szerokie noże . . 6—

Jackson Heines nielowane, lek- kie po zkr. 6— 6-50

Paski do łyżw para 30

Dla Towarzystwa sokolich i szkół odpowiedni opust.

Piotr Chrzastowski

handel żelazny we Lwowie, plae Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

Prople do zębów

dawniej Lito (zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Strypu w aptece J. Drągowskiego. 1365

Tylko zkr. 3

Najdoskoniejszy podarunek na

„GWIAZDKĘ”

lub jako pamiątkę po zmarłym

W roku 1899.

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłanej fotografii. Termin

wykonywania 10 dni. Podobnieżo za-

pewnione. — Fotografuję zwracam nie

uszkodzoną.

Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien, II., Praterstrasse 61.

100 do 300 zkr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we

wszystkich miejscowościach rzetelnie i

pewnie bez wkładu kapitału i ryzyka

przez rozprzedaż prawni dozwolonych

losów i papierów państwowych. Zgło-

szczenia przyjmuje **Ludwig Oesterreicher**,

VIII, Deutschgasse 8 Budapest.

Zaden środek na kaszel nie przewyższa

Kaisera

Bonbony piersiowe

2360 notarialnie udowodnionych

świadczeń dają dowody p-

ownego skutku przy kaszlu, chrypie,

katarrze i zaflegmieniu.

Cena za pakiet 10 i 20 ct.

Prawdziwe w paczkach po 20 ct.

sprzedają we Lwowie O. T. Winke-

lra Syn, J. Beiser apt. i Z. Roeder

apt., w Stanisławowie Dr. A. Beil,

w Kołomyi E. Stenzel apt., w Kamionce

Karol Pilewski, w Brzeżanach A. Durst

apt., w Bobrze Zyg. Gogala, w Strypu

J. Alchmaler apt.

ZIOŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

w skład których wchodzi jedynie zioła i kwiaty,

są środkami czyszczącym, przyjemnym w smaku,

a działaniu łagodnem, nadającym się dla osób

delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga

ani diety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw

zawężeniu i różnym cierpieniom jakie się pocho-

dzą, jakoteż: bole i zawroty głowy, brak apety-

tu, nudności, moczolne trawienie, odcie żółd-